

BRUNO PARADISI (RZYM)

## Uwagi krytyczne o współczesnej włoskiej literaturze historycznoprawnej

### I

Wszelka działalność naukowa o charakterze nowatorskim wyrasta z postawy krytycznej wobec tendencji dotąd w nauce panujących. W 1938 r. ukazało się we Włoszech dzieło Calasso, poświęcone ustawodawstwu statutowemu we Włoszech południowych. Zamierzeniem autora było nie tylko poddanie rewizji poglądów na ten temat głoszonych, ale i napisanie pracy historycznoprawnej w sposób odmienny niż dotąd praktykowany. Calasso podlegał może nie tyle bezpośrednim wpływom filozofii Benedetto Croce, która promieniowała na szerokie dziedziny kultury włoskiej, co w każdym razie wpływom historiografii włoskiej, która kształtowała się pod wpływem tego myśliciela. Rozumiał on też, że należy zapoczątkować nową metodę pisania historii prawa. Dotąd bowiem historia prawa we Włoszech opierała się na wzorach literatury niemieckiej, która stworzyła wielkie, klasyczne dzieła w naszej dyscyplinie.

Wszystkie te dzieła, jak wysoce ocenilibyśmy ich walory, zawierały jeden istotny błąd: brak przedstawienia prawa na tle stosunków społecznych, w ramach których ono się kształtowało. Autorom tych dzieł wydawało się również zbędne traktowanie prawa i jego rozwoju w powiązaniu z przemianami życia politycznego, czy — jeszcze ogólniej — z rozwojem idei.

Prawo stało się w nowoczesnej kulturze dziedziną pozostawioną specjalistom, przy czym zapomniano o tym, że stanowi ono materię polityczną. W konsekwencji zaczęto uważać historię prawa za system, który rozwijał się tylko własnymi siłami. Uważano, że dla badania tego systemu wystarczy znać tylko samo prawo i jego związek z chronologią. W nauce włoskiej nie wiązano więc z historią prawa żadnego znaczenia politycznego. Odkryć w niej można jeden tylko refleks polityki — w innym jednak całkiem znaczeniu niż w samej polemice z tezami nauki niemieckiej. Refleks ten wiązał się nie tyle z argumentacją naukową, co z naro-

dowymi i patriotycznymi uczuciami wywołanymi przez *Risorgimento*. Znajduje on wyraz w dziełach Nini T a m a s s i a i innych autorów, które zresztą często posiadają dużą wartość naukową.

Taki sposób traktowania prawa i jego historii spowodował w historiografii włoskiej reakcję, która dziś dopiero zaczyna wywoływać potrzebę rewizji poglądów. W przeciwieństwie do ekonomii, prawo zostało wyparte poza nawias myśli historycznej, skoro historycy prawa sami nie rozumieli, że przedmiot ich badań stanowi integralną część historii kultury, że prawo stanowi wytwór życia społecznego i że jego rola jest bardzo doniosła. Z drugiej zaś strony, techniczny charakter prawa utrudniał to, by jego historia, pomyślana choćby tylko jako historia idei, mogła zająć wśród nauk humanistycznych miejsce takie, jak niektóre inne dziedziny wiedzy, np. historia filozofii.

Benedetto C r o c e który początkowo pozostawał pod wpływem myśli Karola M a r k s a i materializmu historycznego, głoszonego przez jego wujka Artura L a b r i o l e , z czasem zajął wobec nich stanowisko krytyczne. Przypisywał ogromną rolę historii, a historiografię podniósł do rangi filozofii. Co się tyczy samego prawa, to rozbił je niejako na dwa działy. Pierwszy z nich odpowiadał bardziej zainteresowaniom historii prawa, jako związany z historią moralną i polityczną; prowadziło to w prawie do zacierania jego szczególnego, prawniczego charakteru. Drugi wiązał się z działalnością gospodarczą. Norma prawa, to znaczy aspekt formalny prawa, stanowiła dla niego jedynie wyraz suwerennej woli, była ona — innymi słowy — sama w sobie tylko czystą abstrakcją w sferze historii politycznej.

Przejsie na teren filozofii idealistycznej i jej historiografii przeciwstawiało się więc nie tylko kierunkowi badań historycznoprawnych zorientowanych na poznanie techniczne swego przedmiotu, ale i nie pozostawało w zgodzie z przesłankami teoretycznymi idealizmu. Przyczyny tej sprzeczności były nader subtelne i trudne do uchwycenia, a należałoby dokonać rewizji problemu od strony teoretycznej. Gdyby C a l a s s o poszedł tą drogą, jego zamierzenia być może nie doprowadziłyby go do celu. Lecz, pozbawiony zmysłu spekulatywnego, mimo swego silnego zmysłu historycznego, tam gdzie do historii prawa próbował wprowadzić szerszą problematykę historii politycznej, kierował się tylko instynktem. Toteż im mniej jego historia prawa wiąże się ze specyficznymi problemami historii politycznej, tym bardziej wprowadza on korelację między doktryną prawną i wielkimi twórczymi elementami kultury, między teorią prawa a ogólnymi podnietami umysłu ludzkiego.

Powstała w ten sposób sytuacja szczególna: C a l a s s o, mimo swej awersji do filozofii, która cechowała tradycyjnie włoską naukę prawa i historii prawa, zapoczątkował przecież we Włoszech nowy sposób pisanie historii prawa — i to oparty właśnie na problematyce filozoficznej. W jego *Historii i systemie źródeł ius commune* występuje z całą jas-

nością rola ogólnego kontekstu historycznego i miejsca, jakie w nim zajmuje historia prawa. Calasso niestety nie miał możliwości dokończenia i wydania podjętego w 1938 r. dzieła, poświęconego historii instytucji.

Ta nowa orientacja posiadała jednak również strony ujemne. Jej strona pozytywna wyrażała się w przedstawianiu przedmiotu w sposób historyczny w oparciu o wyżej wskazane kryteria. Stanowiło to krok naprzód w metodzie wykładu historii prawa. By jednak dojść do tego rezultatu, Calasso musiał natknąć się na wielkie zagadnienie, którego istnienie raczej tylko przeczuwał, ale którego nie poddał bliższej analizie.

## II

Tymczasem zwrócić należy uwagę na inny czynnik, który w omawianym okresie wywierał wpływ na rozwój włoskiej historii prawa. Chodzi tu mianowicie o związek z aktualną sytuacją polityczną w Europie.

Aczkolwiek Calasso formalnie nie reprezentował opozycji politycznej, to przecież jego postawa historiograficzna wiązała się ze stanowiskiem krytycznym wobec polityki Włoch i Niemiec. Wynikało to choćby z zasięgu ogólnoeuropejskiego tematu, którym się zajmował: *ius commune*. Ideał Europy unitarnej, Europy ukształtowanej w wyniku procesu historycznego, znanego każdemu mediewiście — wiązał się niewątpliwie z zagadnieniem *ius commune* jako pozytywnego systemu prawnego, tkwiącego swymi korzeniami w związkach między realiami politycznymi cesarstwa rzymsko-niemieckiego a doktryną cywilistów bolońskich.

W tym samym czasie, porzuciwszy me dawne badania w dziedzinie filologii prawniczej opublikowałem, ja z kolei, pierwszy tom, jedyny zresztą jaki się ukazał, historii prawa międzynarodowego w średniowieczu. W ślad za nim ogłosiłem serię monografii odnoszących się do tego samego przedmiotu. Chodziło o okres przejścia od starożytności do średniowiecza. Kształtowanie się prawa międzynarodowego wiązało się bowiem z kryzysem i rozkładem zachodniego Cesarstwa. Ku podjęciu tego właśnie tematu skierowało mnie głębokie przekonanie, którego słuszność starałem się udowodnić, że kształtowanie się prawa międzynarodowego zależne jest od państwa i jego prawa. Nie w tym sensie jakoby państwo tworzyło prawo międzynarodowe z własnej woli, jak to głosiła teza Jellincka i pozytywizmu prawniczego niemieckiego, lecz w tym, że wielkie państwa, w pierwszym rzędzie Cesarstwo rzymskie, w chwili ich rozpadu pozostawiały za sobą miriadę państwek wzajemnie między sobą powiązanych pewnym porządkiem prawnym, który ze względu na charakter jego podmiotów może być nazwany prawem międzynarodowym. Z tych przesłanek, które występują w historii prawa europejskiego i pozaeuropejskiego, wynika wniosek, że prawo międzynarodowe nie

może opierać się na samej woli państwa i nie może być przezeń dowolnie zniesione. Przeciwnie, stanowi zjawisko konieczne i z natury rzeczy związane z współzyciem państw.

Temat ten podjąłem nie tylko pod wpływem historiografii idealistycznej, która wskazywała mi sposób ujmowania historii, nie tylko też ze względu na to, że przedmiotem jego było również prawo *commune* wspólne dla całej Europy. Na jego wybór wpłynęły też okoliczności polityczne, które wówczas odczuwałem i boleśnie przeżywałem. Lekceważenie, z jakim odnosili się wówczas do prawa międzynarodowego nie tylko prawnicy pozytywiści, ale i politycy włoscy i niemieccy, pogarda, w jakiej ono wtedy żyło, pozostawała w sprzeczności z tezą, która była nie tylko teorią prawniczą, ale która wynikała z empirycznej lekcji historii.

Obok powyższych usiłowań zmierzających do pełniejszego „uhistorycznienia” prawa, inspirowanych ideałami politycznymi i humanistycznymi, pojawiły się w tym samym czasie i inne prace podejmowane w tym samym duchu przez to samo pokolenie historyków prawa. Przypomnijmy więc naprzód dzieło Sergio M o c h i O n o r y o podstawowych prawach osobistych w średniowieczu, a więc w epoce do tego czasu najchętniej uprawianej przez włoskich historyków prawa. Publikacja ta oraz następna, którą ogłosił po kilku latach, na temat źródeł prawa kanonicznego i początków państwa były świadectwem pojawienia się zainteresowań politycznych w badaniach historycznoprawnych. Pierwsza — z powodu zajęcia się tymi prawami, które były wówczas tak często deptane; druga — ponieważ stanowiła odkrycie przez autora istotnego wpływu, jaki miała doktryna kanonistyczna na powstanie nowoczesnej koncepcji suwerenności. Prace te jednak nie reprezentowały nowej historiografii, jako że opierały się na dawniejszych schematach metodycznych.

Dzieła te, aczkolwiek doniosłe dla poznania naszego prawa średniowiecznego, nie przyczyniły się jednak do rozszerzenia badań na tym właśnie odcinku, którego pogłębienie stawało się palącą potrzebą, tj. do wyjścia poza horyzont samych Włoch i w ogóle państw narodowych — na teren całej Europy. Ku podobnemu rozszerzeniu badań skłaniała cała historia średniowiecza — w odniesieniu do prawa cywilnego doktryna okresu przejściowego; co się zaś tyczy prawa międzynarodowego, uniwersalizm porządku prawnego jako nadzwyczaj dawne zjawisko historyczne. Dlatego też w jednej z mych prac metodologicznych, poświęconych charakterowi i znaczeniu historii prawa dla historii politycznej lub, by użyć języka Crocego, historii etyczno-politycznej, zaproponowałem przemianowanie nazwy naszej katedry z „Historii prawa włoskiego” na „Historię prawa średniowiecznego i nowożytnego” (1945).

Te usiłowania zmierzające do teoretycznego pogłębienia historii prawa wedle nauki Crocego, przyjmowane na ogół z chłodem, były jednak świadectwem uświadamiania sobie przez historyków roli prawa, jaką



reprezentować winna ich dyscyplina. Nie pora jest tu na ich bliższe omawianie, wypada jednak przypomnieć tu nazwisko Giovanni Italo Cas-sa-n-d-r-o, który, spośród autorów odczuwających potrzebę odnowy historii prawa, był pod względem teoretycznym najwierniejszym wyznawcą Crocego. Jednak w swych własnych pracach, niewątpliwie znakomitych dzięki skrupulatności badań i osiąganym rezultatom, bynajmniej nie usiłował wprowadzić w życie metod, które głosił. Nie można tego pominąć milczeniem, stanowi to bowiem wymowny dowód na to, jak wielkie opory wobec potrzeby pełniejszego uhistorycznienia prawa stawiała tradycja oraz specyficzne trudności, jakie nastrocza sam materiał prawniczy.

Z propozycją nowej nazwy przedmiotu „Historia prawa średnio-wiecznego i nowożytnego” wystąpił również inny wielce zasłużony historyk prawa Gian Piero Bognetti — wyszedł on jednak z odmiennych niż ja założeń (1945). Zwolennik metody analitycznej, bardziej pod tym względem zbliżony do Enrico Besta niż do swego bezpośredniego mistrza, Solmiego, bliski był również skrajnemu pozytywizmowi historycznemu. Bognetti od początku zajmował się historią Longobardów i w tej dziedzinie stał się wybitnym autorytetem. Z czasem zaczął odczuwać potrzebę rozszerzenia swych horyzontów, w miejsce historii prawa, nasyconej elementami idealistycznymi, zaczął się interesować historią kultury, której prawo jest tylko jednym ze składników. Swe nowe zainteresowania skierował najpierw ku archeologii i historii sztuki. Wreszcie myśl jego wyraziła się w pełni w historii religijnej Longobardów, którą zajął się po dokonanych przez siebie odkryciu w kościółku w Castel Seprio fresków, których powstanie cofnął do VII w. Dzieło jego o Castel Seprio i o historii religii Longobardów wskazuje dobitnie na kryzys, jakiemu uległ, a który oddalił go od historii prawa i wskazał na nową metodologię. Nie znaczy to, by zarzucił on drobiazgowe prace analityczne, które zawsze uprawiał, lecz w ramach jego konstrukcji analitycznej wnioski hipotetyczne zajmowały tak wielkie miejsce, że mogły stawiać pod znakiem zapytania walor pracy analitycznej. W tym samym czasie, zapewne pod wpływem swych przyjaciół, zaczął ulegać silnym wpływom historiografii idealistycznej. Można więc stwierdzić, że nowa metoda okazała się mniej szczęśliwa od tej, której hołdował początkowo i która odpowiadała jego naturalnym skłonnościom.

Takie więc były nowe kierunki, które objawiły się w latach 1928 - 1948. Reszta produkcji naukowej, obfitej i często wysoce wartościowej, opierała się na metodach pracy uprawianych jeszcze przez poprzednie pokolenia. Należą tu prace pisane przez takich autorów, jak: Schupfer, Tamassia, Paietta, Gaudenzi, Brugi, Besta, Solmi, Salvioli, Leicht, Pivano, Ercole, Roberti i inni. Oczywiście, poszczególni autorzy reprezentowali tendencje i rysy im właściwe, ogólnie jednak można powiedzieć, że w zakresie metodologicznym domi-

nował pozytywizm filozoficzny, a w zakresie metod badawczych — filologia. Różnice wyrażały się jedynie w tym, że jedni przywiązywali większe znaczenie do dogmatu prawnego, inni do rekonstrukcji tekstów i do studium rękopisów.

Wielkie problemy społeczne, które w drugiej połowie XIX w. podniosła filozofia Karola Marksa i materializm dialektyczny, nie znajdowały na ogół żadnego oddźwięku. Przyczyną tego był fakt, że zgodnie z tradycyjną koncepcją historia prawa widziała tylko swój związek z materiałem prawnym, ujmowanym jako materiał dogmatyczny i techniczny; nie dostrzegała zaś miejsca historii prawa w ustroju społecznym, ustroju, którego wytworem było prawo. Była to więc raczej abstrakcyjna konstrukcja intelektualna niż wytwór historii.

Zwróćmy jednak uwagę na dwa wyjątki. Pierwszym jest Salvioli, który miał zrozumienie dla socjalizmu i jego znaczenia. Usiłował on też dawać temu wyraz nie tylko w dziełach należących bardziej do dziedziny historii gospodarczej niż do historii prawa, ale i w pismach poświęconych instytucjom prawnym, szczególnie blisko związanym z życiem gospodarczym, takim jak ubezpieczenia czy w ogóle prawo handlowe.

Drugim wyjątkiem jest wysoce zasłużony badacz należący do średniego pokolenia Pietro Torelli. Interesowały go szczególnie dzieje warstw ludowych w średniowieczu, w czym wyrażały się jego przekonania socjalistyczne i docenianie znaczenia politycznego historii prawa. Świadczy o tym jego pomnikowe dzieło *Historia prawna i społeczna Mantui średniowiecznej*. Zajmuje ono zaszczytne miejsce obok drugiej jego wielkiej pracy, tym razem czysto filologicznej, na temat krytycznej edycji *Glossa Accursiana*.

### III

Skoro omówiliśmy nowatorskie tendencje zmierzające ku metodologicznej odnowie historii prawa, należy z kolei postawić pytanie, jakie kierunki dominują w dniu dzisiejszym, w szczególności wśród młodszego pokolenia badaczy. I tu narzuca się od razu pierwsza obserwacja: nie tylko zaniechana została tematyka, która by się wiązała z problemami politycznymi współczesności, ale i wraz z nią wygasły wszelkie inspiracje, które by wypływały z jakichś postaw humanistycznych czy z hołdowania określonym ideałom cywilizacyjnym.

Ten nowy klimat nie obejmuje wyłącznie historii prawa, panuje on prawie wszędzie we współczesnej historiografii. Przyczyn tego należy się dopatrywać w zmierzchu wielkich systemów idei, w przyćmieniu wielkich filozofii, które leżały u podstaw historiografii dążącej do tworzenia całościowych, wielkich wizji. W odniesieniu do historii prawa jest to tym bardziej prawdziwe, że wpływ szerokich koncepcji, które by były

zdolne do wywołania nowej interpretacji rozwoju prawa, dokonywał się zawsze tylko za pośrednictwem historii politycznej, a nie bezpośrednio, z własnych tylko impulsów.

Również i wzrost zainteresowań dla socjologii nie wywarł wpływu na historię prawa. Nie można się temu dziwić, jako że socjologia ma wymagania w istocie rzeczy różne od historii i można powiedzieć, że czasem stanowi przeciwieństwo historii. Ujawnia się to szczególnie jasno we współczesnych teoriach strukturalnych. Strukturalizm dostosowuje się doskonale do systemu idei dogmatycznych prawa pozytywnego; jest to więc przeciwieństwo tego, do czego zmierza historia prawa; inaczej mówiąc, droga od systemu dogmatycznego do historii prawa w jego aspekcie dynamicznym, a nie odwrotnie, oznacza redukowanie tego ruchu do stałości — stawania się, do niewzruszalności. Wielki historyk prawa i jeden z największych szermierzy szczególnej odpowiedzialności historii prawa, Heinrich Mitteis, popadł tymczasem w tę sprzeczność, przyjmując teorię „typów” z filozofii Dilthey'a. Lecz cała ta problematyka wydaje się być obca młodemu pokoleniu historyków prawa.

Z nielicznymi jednak wyjątkami. Piero Fiorelli, pierwszy uczeń Calassa, ogłosił w 1953 r. dwa tomy poświęcone torturom sądowym, przy czym wyszedł z bardzo wyraźnych założeń na temat podstawowych praw człowieka. Wymieńmy obok niego pracę mego ucznia, Raffaele Ajello, profesora uniwersytetu w Catanii, zajmującą się reformami administracyjnymi i sądowymi w królestwie Neapolu w drugiej połowie XVIII w. Wykazuje on w swej bardzo surowej ocenie opisywanego systemu społecznego zmysł krytyczny, trochę wolteriański, ale bardzo subtelny oraz zaangażowanie moralne, wykraczające poza ramy pracy. Nie umiałbym jednak wskazać na inne przykłady łączenia historii prawa z ogólnym systemem ideologicznym w bogatej twórczości obu wspomnianych profesorów.

Przekazaliśmy wielu z nich metodę historyczną, bogatszą w idee od tej, którą sami wzięliśmy w spadku, lecz nie przekazaliśmy im prawie zupełnie tych ideałów, które nas ożywiały. Na innym więc terenie należy się doszukać pozytywnych znamion najnowszej twórczości historyczno-prawnej.

Zauważyć można stały wzrost zainteresowań dla badań nad dobą nowożytną — od okresu Odrodzenia poczynając. Prowadzone są nadal i badania w dziedzinach tradycyjnych, to znaczy nad prawem prywatnym i publicznym w średniowieczu, ale i tu przeważać obecnie zaczynają studia nad czasami późniejszymi od w. XI, podczas gdy dawniej zajmowano się epoką dawniejszą. Okres Odrodzenia i XVIII w. zwrócił uwagę innego mego ucznia, Piano Mortari, profesora w Neapolu, który docenia wysoko miejsce historii prawa w ogólnym kontekście historycznym. Wspomnijmy, obok niego i Ajella, Carlo Ghislerbertiego z jego dziełem poświęconym konstytucjom jakobińskim (1796 - 1799) oraz

mojego młodego ucznia Aldo Mazzaccone z jego studiami nad dziejami myśli niemieckiej w XVI i XVII w.

Poza powyższymi kierunkami, Włochy posiadają wysoce wartościowych młodych historyków tkwiących w nader zawiłej problematyce, na którą składają się zarówno badania filologiczne, problemy teoretyczno-prawne, jak i oceny historiograficzne. Odnosi się to np. do innego ucznia Calassa, Enrico Cortese, profesora w Pizie, którego największe dzieło zajmuje się „normą prawną”. U Paolo Grossiego, ucznia Ugo Nicolini, a zwłaszcza w jego pracach o zobowiązaniach pieniężnych w *ius commune* stosunek między gospodarką a prawem stał się podstawą wykładu historycznego, co odbiega od tradycyjnego, włoskiego wykładu historii prawa.

Jednak dominującym rysem we współczesnej literaturze historyczno-prawnej jest jej zainteresowanie dla filologii. Jest to przede wszystkim wyrazem krytycznego stanowiska wobec historiografii idealistycznej. Nie ma wątpliwości, że głosiła ona, iż filologii nie należy mieszać z historią i że stanowi ona w ręku historyka jedynie narzędzie pracy. Lecz jest również rzeczą pewną, że nauka Crocego w tej mierze, jak była reakcją przeciw utożsamianiu dokumentu i myśli interpretatora, tak i wywoływała u wielu jego uczniów pogardę dla krytycznego studium nad tekstami. Lekceważenie to prowadziło do zaniedbywania tej niezbędnej dziedziny badań. Stąd pusta konstrukcja i raczej dowolna, nadmiernie opierająca się intuicji, a zbyt mało na konkretnych badaniach. Dało to początek literaturze krytycznej w stosunku do dawniejszych prac analitycznych, ale nie nastawionej na eksplorację terenów dziewiczych lub mało zbadanych.

Jak historyk zmuszony jest do stałego powracania do źródeł i do szukania nowej ich interpretacji, tak i historyk prawa podlega w wyższej jeszcze mierze tej potrzebie — ze względu na aktualny stan poznania w jego dziedzinie. Wystarczy kilka przykładów. Nietknięte prawie leży szerokie pole doktryny *ius commune*, zwłaszcza zaś doktryny wypracowanej przez pisarzy XII i XIII w., w odniesieniu do instytucji prawa cywilnego. Bardzo mało jest znana historia procedury, którą nadal reprezentuje dzieło Bethmanna-Hollwega, klasyczne, lecz niedokończone i napisane przed wiekiem. To samo powiedzieć można o prawie karnym, a także, w dużym stopniu, o prawie handlowym. A przecież braki te wynikają z niedostatku badań nad tekstami, nad ich autorami, nad ich partiami autentycznymi i nieautentycznymi, z których się składają.

Poczynając od czasów szkoły bolońskiej, mimo wielkiego i podstawowego wkładu, który w ostatnim wieku świadczyła nauka europejska, do której dołączyła się dziś i nauka amerykańska, istnieją jeszcze wielkie, ciemne plamy, a trudności są odstrasające. Przed około 40 laty podjęto we Włoszech krytyczne wydanie *Glossa Accursiana*, tekstu podsta-



wowego dla znajomości prawa europejskiego aż do końca XIX w. Lecz spośród członków komisji historyków, którzy mieli nad tym pracować, jedynie Torelli pozostawił, w części która została mu powierzona (Instytucje) cenne prace wstępne, edycję krytyczną I Księgi oraz zaawansowane prace nad edycją Księgi II. Inicjatywę tę podjęła na nowo *Accademia Nazionale dei Lincei*, instytucja o najwyższym we Włoszech autorytecie. Wiemy dobrze, że wydania krytycznego *Glossa Accursiana* nie można będzie dokonać, póki nie zostaną przeprowadzone prace nad zebraniem i krytyką gloss preaccursiańskich, które podjęła w swoim czasie z inicjatywy Seckla Akademia Berlińska, a które zostały przerwane przez wybuch II wojny światowej. Dziś prace te podjęto na nowo we Włoszech i w Niemczech, ale jest to przedsięwzięcie na długie lata.

Podjęto i inne inicjatywy, wykraczające chronologicznie poza dawniejszy okres szkoły bolońskiej. Instytut Historii Postglossatorów, który założyłem i którym kieruję, rozpoczął od 1954 r. badania mające na celu pogłębienie dotąd bardzo pobieżnej znajomości dzieł rękopiśmiennych Bartola di Sassoferrato. Miałem okazję na kongresie zwołanym z okazji 600 rocznicy śmierci Bartola przedstawić pierwsze wyniki moich badań. Wydanie pierwszego tomu badań prof. Casamassima nad rękopisami znajdującymi się w Niemczech jest zadaniem pilnym. Autor przedstawił już wyniki swych badań na łamach *Zeitschrift der Savigny-Stiftung*. Drugi tom, odnoszący się do Hiszpanii zostanie również niedługo opublikowany przez prof. Garcia y Garcia. Badania te mają charakter unikalny zarówno ze względu na cele, do których zmierzają, jak i na metody badawcze, nie tylko w zakresie historii prawa, ale w ogóle w dziedzinie studiów nad rękopisami.

Dzieła licznych badaczy młodych, takich jak: Cortese, Maffei, Abbondanza, Caprioli, d'Amelio, Liotta, Campitelli, Pecorella i inni, świadczą o odzyciu zainteresowań dla rękopisów. W pokoleniu mistrzów, którzy odeszli, krytykę tekstów reprezentowali przede wszystkim tak znakomici specjaliści, jak Paietta, Gaudenzi, Zdekauer i Besta. Później wyróżnili się: Nicolini i Rossi oraz Carlo Guido Mor swym bardzo obfitym dorobkiem. Lecz zauważyć można wyraźne różnice w sposobie opracowywania tekstów między tymi historykami prawa a ich młodszą generacją.

Najpierw więc młodzi poświęcili się wyłącznie tekstom odnoszącym się do doktryny prawnej bolońskiej, w czym poprzedzał ich Nicolini, lecz np. nie Carlo Guido Mor, który badał rękopisy z innych epok i o odmiennych treściach. Skoro więc liczni młodzi powrócili do badania rękopisów, to można stwierdzić, przynajmniej u niektórych z nich, świadomą intencję wykorzystania rękopisów dla lepszego ugruntowania swych ocen historycznych.

Nie stanowi to jednak ogólnej reguły. Aczkolwiek trudno jest ustalić bilans stale zmiennych tendencji i kierunków, nie sądzimy, byśmy się

mylili twierdząc, że w ramach coraz większej rewaloryzacji filologii rozwinął się filologizm, który wydaje się że oddala się od historii prawa. Tendencje te występują w skrajnej formie u tych oczywiście, którzy interesują się wyłącznie stroną filologiczną swych badań.

W niektórych wypadkach skrajnych wybór tematu badań bywa dokonywany nie pod wpływem jakiegoś wewnętrznego zainteresowania, lecz z zupełną obojętnością dla tematu, a jedynie w celu zastosowania jakiejś wyrafinowanej techniki. Myślę, że nie potrzebuję nikogo przekonywać o tym, że gdyby nastawienie takie miało się upowszechnić, oznaczałoby to koniec historiografii. Stanowiłoby ono skrajną konsekwencję pustki myślowej kryjącej się za historiografią, rezultat braku systemów filozoficznych, zdolnych do stawiania wielkich problemów dla odnowy historycznej.

W ten sposób ruch ten, niewątpliwie pożyteczny, groziłby niebezpieczeństwem przekształcenia się w czynnik negatywny. I znowu człowiek, z całym bogactwem i wszechstronnością swej myśli, powołany jest do odpowiedniego działania i do zdeterminowania swego przeznaczenia.